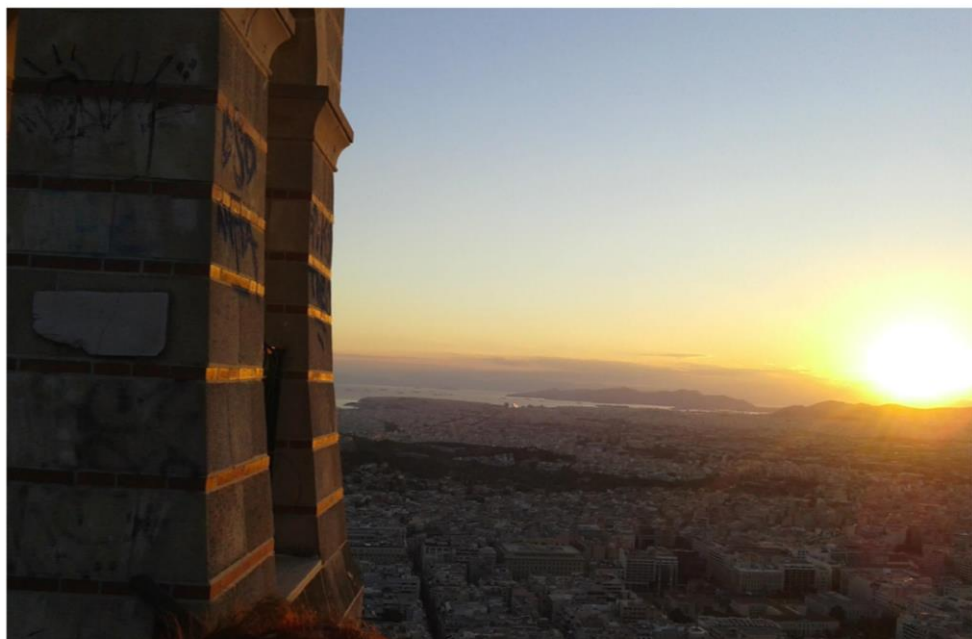


# RAPORT OPISOWY

Athens University of Economics & Business

Grecja 2013-2014



Ateny ze wzgórza Likavitos

46620

Zarządzanie

Skończony III semestr studiów magisterskich

**1. Nazwa uczelni zagranicznej oraz termin przebywania na wymianie:**

Athens University of Economics and Business (AUEB)

Semestr zimowy

01.10.2013 – 14.02.2014

**2. Miejsce pobytu:**

**a. dojazd z Polski**

Ceny biletów lotniczych do Aten są raczej sztywne – zwykle około 900zł w obie strony. Ta tendencja trwa co najmniej od 4 lat. Dlatego za te same 900zł postanowiłam zakupić wyjazd turystyczny do Grecji ze Sudent Travel i w ten sposób przewiozłam swoje 30 kilo bagażu (niestety autobusem) oraz spędziłam 9 dni w uroczej, greckiej wiosce na plaży. Było to także jedyne miejsce, w którym zjadłam dobrą sałatkę grecką, ale o tym później. Z pewnością polecam kupowanie biletów lotniczych z wyprzedzeniem, gdyż jeśli trafi się okazja, to rzeczywiście będzie to okazja. Sposobem jest także zakup biletu do Rzymu (które często mamy za mniej niż 50 zł z Warszawy) – z Rzymu do Tessalonik (to jest stała, tania trasa przelotowa), a stamtąd podróż pociągiem do Aten (6 h, nowoczesny pociąg, 18 euro za bilet), co stworzy też okazję do pierwszego podróżowania oraz ewentualnego zwiedzania Salonik, do których, uwierzcie, specjalnie z Aten nie chce się jechać.

**b. opis miasta**

Te informacje znajdują się pewnie w każdym raporcie, ale to prawda. Miasto jest w dużej części brzydkie, przepełnione imigrantami (1/4 liczby mieszkańców stanowi ich legalna część), brudne i bardzo zaniedbane (Nowoczesny autobus, karetka, szpital, uniwersytet? Takie rzeczy tylko na zachodzie.), ze smogiem, który utrudnia oddychanie i powietrzem, które dosłownie śmierdzi. NIEMNIEJ jest to miasto tak inne niż pozostałe europejskie stolice, że chociażby po to warto je odwiedzić. A wśród brudu i „ruiny“ przyjemnie odnajdywać starożytne zakamarki czy piękno wzgórz, które wyrastają pośród niskiej zabudowy. Nie znajdziecie tutaj wieżowców, zamkniętych osiedli z placami zabaw, zadbanych fontann, czy przepięknych plaż. To, co Ateny mają do zaoferowania, to przede wszystkim klimat, wolność - czasem nawet skrajną - oraz pogodę ducha - mimo kryzysu i częstych protestów.

Wolność można zobrazować przykładowo tak: idę, popijając piwko, środkiem chodnika, przeciskam się przez grupkę policjantów, którzy znów bez sensu stoją gdzieś na drodze, mijam samochód zaparkowany na przejściu dla pieszych, wchodzę na ulicę na czerwonym świetle, patrząc tylko, czy nie przejedzie mnie skuter i w mojej głowie nie zapala się nawet znikoma czerwona lampka: „policjant! – czerwone światło! – alkohol popijam na ulicy! – mandaty!“.

Oraz drugi przykład: policja, ścigając nielegalnych handlarzy podrobionym towarem, którzy codziennie stoją przed budynkiem uniwersytetu (tak, naszego), wtargnęła na teren szkoły. W Atenach ma całkowity zakaz wchodzenia na ten teren. W odwecie studenci ogłaszają protest, odmawiają nauki, zamykają nauczycielskie pokoje, wystawiają głośniki na dziedziniec, palą trawkę, puszczaają głośno punk i rozdają przechodniom opis strajku. Mówią też, że może we wtorek przywrócą zajęcia, ale chcą przedyskutować sprawę z odpowiednimi osobami.

Poprzez przebywanie w samych Atenach na pewno nie poznasz Grecji. Poznasz za to codzienne życie 40% obywateli. Prawdziwa Grecja znajduje się wszędzie poza stolicą – najlepiej na wyspach, których do wyboru jest 2000. Tam rzeczywiście można zachwycić się pięknem, egzotyką, pozostałościami po starożytnych czasach oraz turystycznymi kurortami – dlatego przez pierwsze 2 miesiące prawie co weekend organizowaliśmy sobie z grupką znajomych wycieczki po półwyspie, górach i wielu wyspach. Szczególnie polecam Kretę – to najprzyjemniejsze, najcieplejsze i najbardziej zróżnicowane miejsce Grecji.

### **c. usytuowanie Uniwersytetu**

AUEB, jak i otaczające go mieszkania studenckie, znajdują się w najgorszej dzielnicy Aten, w której Grecy nie mieszkają, choć bywają. Jest tu dość „dziko“ i międzynarodowo w złym znaczeniu. Może brzmi to drastycznie, ale trzeba tu zostać tzw. „ziomkiem na dzielni“. Oznacza to mniej więcej tyle, że po pierwszych 2 tygodniach, kiedy bałam się wychodzić z własnego domu, nagle otoczenie stało się dla mnie obojętne. Zaczęłam spacerować dziarskim krokiem między ciemnymi uliczkami, nosić siatki z zakupami z bazaru, wyrzucać śmieci do tego samego kontenera, co moi ciemnoskórzy sąsiedzi. Czasem szłam ulicą z kubkiem w dłoni po cukier do koleżanki i już nie rozglądałam się z paniką w oczach po bokach. Naprawdę, do życia w najgorszej dzielnicy da się przyzwyczaić, a potem powrót do kraju ojczystego jest niczym pierwsze spotkanie z cywilizacją.

Plotki na temat okolicy Omonii (ok. 1km od AUEBu): tak, jest tam jeszcze trochę więcej brudu i narkomanów niż w innych dzielnicach w tej części miasta, ale uważam za przesadzone stwierdzenia „przejdź się tam nocą – zostaniesz co najmniej obrabowany“. Tu warto wspomnieć, że Grecy są bardzo uczciwi i po prostu nie kradną. Kradną biedni imigranci oraz turyści. Jeśli zgubisz komórkę czy dwie w greckim klubie, wróc rano, a obie tam będą (przypadki kilku imprezowych erasmusów).

3. **Uniwersytet** – wszystkie w Grecji są publiczne. Erasmusów mieliśmy 143 (jeśli liczyć na Hiszpanów – było ich ok. 3, Niemców i Francuzów po 28, Polaków 21, byliśmy więc dość silną grupą narodową).

W budynku głównym nie mieliśmy zajęć (jest to szansa na nieodwołane wykłady w trakcie ewentualnego strajku), za to była tam stołówka. Erasmusowy budynek znajduje się 5 min od głównego i jego zaletą jest to, że jest normalny (czysty, bez rozwalonych ławek czy drzwi, bez graffiti – grecka wolność pozwala dowolnej osobie zniszczyć dowolną rzecz w szkole bez

konsekwencji – brak ochrony i zakaz policji na terenie szkolnym). Zajęcia odbywają się tylko w gronie erasmusowym, żadnych Greków (na szczęście ESN ma tam swoje biuro, więc jakiś kontakt pozostaje).

#### **4. Kursy**

Jeśli jesteś ambitnym studentem lub, co gorsza, jesteś już na magisterce i myślałeś, że się czegoś nauczysz, nie przyjeżdżaj tutaj! Ja jestem na V roku, w Polsce miałam już dosłownie wszystko, co tu mi zaoferowano, nudziłam się więc pod tym względem okropnie. Język grecki prowadzony w grupie 70-osobowej wymagał ode mnie 20 minut samodzielnego poćwiczenia w domu, jeśli nie przyszłam na zajęcia. A podobno taki trudny...

Naprawdę, poziom wykładów i języka angielskiego u nauczycieli jest od „żenującego“ po „średni“ – a zajęcia są obowiązkowe i trwają 3h. Więc czasem ciężko wytrzymać.

Co do konkretnych kursów – z zadeklarowanych wcześniej otworzyli mi tylko połowę, więc miałam ograniczony wybór. Nie będę opisywać przedmiotów, bo wszystko macie dostępne tutaj: <http://www.aueb.gr/docs/socrates/Courses-in-english-2013-2014-17.10.13.pdf>. Przedmioty „twarde“ typu statystyka są tak mało poularne (2-3 studentów), że odbywają się w formie konwersatoriów. Jeden z najbardziej uwłaczających poziomem przedmiotów to Business Policy & Strategy, ostrzegam. Prowadząca była tak leniwa, że praca zaliczeniowa (50% oceny końcowej), która miała być indywidualną, z biegiem semestru stała się „nie obchodzi mnie, ile osób podpisze się pod tą pracą, chcę ją tylko dostać do połowy grudnia“, przy czym zadany *case* nie zmienia się z roku na rok.

Są za to dwie nauczycielki wyjątkowo oddane swoim przedmiotom. Pierwsza to pani od greckiego, która opowiadała przydatne ciekawostki o kraju i wyjaśniała nam, o co chodzi w bieżących greckich problemach. Podziwiam ją także za nieustanne próby nauczania języka 70 osób zbitych w zbyt małej sali, żeby każdy mógł mieć ławkę do pisania. Drugą z nich jest prowadząca Consumer Behavior. Zawsze uśmiechnięta, kompetentna, przygotowana, zadająca prace domowe i chcąca, abyśmy aktywnie uczestniczyli w zajęciach, czyli innymi słowy, wynieśli z nich coś. Miałam ten sam przedmiot na SGH i - w tym przypadku – jego grecki odpowiednik był bez porównania lepszy.

#### **5. Warunki studiowania - dostęp do biblioteki, komputera, ksero: jest.**

Kartę biblioteczną wyrabia się tydzień czy dwa i potrzebne są dwa zdjęcia legitymacyjne.

#### **6. Warunki mieszkaniowe**

Nie polecam Stay in Athens jako organizacji, która zachowuje się, jak żerujący na nieobytych studentach monopolista. Można mieszkać taniej, lepiej i wygodniej – jak ja, ale to oczywiście wymaga więcej zachodu. Moje mieszkanie było bardzo ładne, a właściciele zgadzali się na wiele rzeczy (np. grzanie całej dzień grzejnikiem elektrycznym), pytali, co mogą nam naprawić, pomóc, ulepszyć. Każdą z przybyłych tu 3 osób, witali osobiście, dawali przewodniki po mieście, mapę, mini poczęstunek, prezentację o mieszkaniu i mieście w pdf. Przy tym wyborze miałam szczęście, a lokum znalazłam na zwykłej stronie z greckimi ofertami wynajmu. Podam tu namiary na moje

mieszkanie (250eu/mies. wszystko w cenie, 3 pokoje i salon), więc kto pierwszy, ten lepszy;)

[leonarchitect@yahoo.com](mailto:leonarchitect@yahoo.com)

Oraz przydatne linki do innych miejsc, gdzie warto szukać:

<http://www.tospitimou.gr/en/>

<http://housing.justlanded.com/en/Greece/Attica/Athens/For-Rent/1>

[http://www.metroroommates.com/town\\_rentals/atticaathens-athens/athens\\_rentals.asp](http://www.metroroommates.com/town_rentals/atticaathens-athens/athens_rentals.asp)

okroommate.com

<http://www.erasmusu.com/en/erasmus-athens/rooms-for-rent-erasmus>

<http://www.expatriates.com/>

Pamiętajcie, Grecy to nie oszuści, nie uciekają z przelanymi pieniędzmi (ja swoje przelałam 3 miesiące przed przyjazdem), ale szukać można równie dobrze na miejscu, przebywając w tym czasie w hostelu za 10eu/noc. I nie nabierzcie się na to, że „najlepsze pokoje zajmowane są już w czerwcu, we wrześniu nie będzie nic!“. Ja się złapałam i znalazłam mieszkanie już wtedy, podczas gdy moi współlokatorzy zainteresowali się tą kwestią dopiero w połowie września... Będzie sporo ofert na grupie erasmusowej Aueb-u na fb pt. „szukam współlokatora“ – będziecie w nich jeszcze przebierać.

Z Polski warto zabrać jedzenie – do dziś nie wiemy, jak biednych Greków stać na ceny żywności rodem z Finlandii (potwierdzają zszokowani Finowie). Paczka z Polski przysłana w połowie semestru uratowała mój budżet – podobnie jak istnienie stołówki, która choć tłusta i okropna, ale była i płaci się raz – 20 euro, a można korzystać codziennie 3 razy dziennie.

Warto zabrać też cały zapas leków. Taki naprawdę duży.

Także strój sportowy, bo dostaliśmy bardzo fajną ofertę siłowni i połowa Erasmusów z niej skorzystała (ok. 110 euro na 5 miesięcy – karnet na wszystkie zajęcia, indywidualne rozpisywanie treningów plus siłownia).

Warto także zabrać zapas alkoholu, gdyż w Atenach czeka Was smutna prawda cenowa i wyboru (polecam raki, choć chłopcy najczęściej pili tu ouzo, które dla mnie jest nie bardzo strawne.)

7. **Recepcja** - Mrs Katerina Galanaki  
Head of International Relations  
LLP/Erasmus-ECTS Institutional Coordinator  
Athens University of Economics and Business  
76, Patission Street  
Athens 104 34  
HELLAS

[http://www.aueb.gr/pages\\_en/erasmus/index.php#](http://www.aueb.gr/pages_en/erasmus/index.php#)

Grecki ESN był bardzo przyjazny, pomagał we wszystkim, kojarzył każdego z osobna.

## 8. Koszty utrzymania:

Podaj szczegóły, które Twoim zdaniem mogłyby się przydać innym, np.:

- najtańsza linia lotnicza: AEGEAN, LOT
- ubezpieczenie – dowolne, ale i tak nie liczcie, że przyjmie Was grecki lekarz (nie wierzą już w zwrot kosztów z Unii i po prostu trzeba zapłacić za wizytę) – gdy jest się chorym, wysyłanym jest się prosto do szpitala, gdzie kolejki są na kilka godzin
- jak uzyskać pozwolenie na pracę – pracy nie ma 60% Greków, więc nie liczyłabym na to
- jakie są środki komunikacji lokalnej – nie polecam: autobusów i trolejbusów, które nie mają rozkładów i zdarzają się w nich przykre sytuacje, jak np. próba molestowania; są także 3 linie metra, co jest bardzo wygodne, ale trzeba pilnować swoich toreb; tramwaje są nowe i też przyjazne; co do karty miejskiej za 20 euro/mies. – nie widzę powodu, by ją kupować, jeśli mieszkasz w obrębie szkoły, a pewnie mieszkasz; bilet ulgowy to 70 centów na 1,5 h na wszystko na raz; można także jeździć na gapę i po prostu nigdy nie zapłacić „mandatu“, jeśli jakimś cudem się już go dostanie; co do promów – walczcie o bilety ulgowe w miejscu sprzedaży, choć walka może wymagać zmiany punktu usługowego lub fortelu (karta na stołówkę potrafi czynić cuda – to będzie Wasz najważniejszy dokument na wyjeździe) – taki bilet jest o wiele tańszy, a przy wejściu na pokład nikt nie sprawdza, czy macie legitymację, czy też nie
- dokumenty, które mogą się przydać – dużo zdjęć legitymacyjnych i podbita legitymacja szkolna, gdyż wyrobienie erasmusowej trwało 14-30 dni, a darmowe wejście do różnych muzeów można spokojnie uzyskać z krajową
- codzienne wydatki w porównaniu z Warszawą – ceny są śmiesznie wysokie, nijak mają się do jakości – przykładowo: dżem, który zakupiłam za 5 euro, okazał się czymś owocopodobnym unurzonym w płynnej glukozie. Niejadalne, nie przypominało nawet dżemu. Jedzenie w tawernach w cenie poniżej 10 euro zwykle jest nie do końca dobre – np. przygotowane z mrożonki, z mikrofalówki, sałatka grecka bez oliwek lub bez smaku, małe porcje. Próbować greckich przysmaków warto we wsiach lub w drogich hotelach, wszędzie indziej byłam zawiedziona. Większość Erasmusów na wycieczkach zamawiało „jiros“ – kebab w picie za 1,5 do 3,5 euro. Polecam także kupowanie jedzenia na targu np. na Omonii. Towar jest dużo tańszy i lepszy niż w marketach.
- relacje cen Warszawa:Ateny: 1:3, 1:2, 1:4, bywa różnie
- gdzie robić zakupy: AB („Alfa-Wita“, uwaga, nie istnieje taka literka jak „beta“ – to jest „vita“), Carrefour, Market In na ul. Pattision (główna koło szkoły), Lidl. Małe sklepiki są droższe. Ubrania z europejskich sieciówek wydają mi się tutaj ciut tańsze, ale buty są drogie.

## 9. Życie studenckie

Rozrywki zapewni Ci ESN (imprezy w klubie minimum co tydzień, także kilka zorganizowanych wycieczek) albo – co lepsze – grupa znajomych, z którą wynajmiecie samochody i pozwiedzacie kraj bez tłumu ciągnących się,

niczym nie zainteresowanych Erasmusów, którzy zawsze opóźniają wyjazd (taka prawda o masowych wyprawach).

Jest skwer Exarchia, na którym młodzi Grecy palą zioło, a wokół znajdują się przeróżne bary o przystępnych cenach i bardzo lubiany przez nas Playhouse, czyli pub z planszówkami – innymi niż Monopol i Scrabble – w którym spędzaliśmy naprawdę dobre chwile niezależnie od ilości osób.

Siłownia Golden Gym za ok. 110 euro była też wspaniałą przygodą (zajęcia z poleceniami po grecku i rozbawionych moim dramatycznym rozglądaniem się po sali prowadzących, będę długo wspominać).

Natomiast jeśli znudzi Ci się klubowe życie i zwiedzanie, możesz zacząć się tu nieco nudzić... Gdy nadchodzi końcówka listopada, nie jest już tak pogodnie i ciepło, miasto wciąż nieładnie pachnie, pada i chciałoby się posiedzieć pod kocem w domu albo chociaż w ciepłe, o które ciężko w kraju, który oszczędza na energii i po prostu nie włącza centralnego.

P.S. Piwo w barze kosztuje przynajmniej 5 euro!

## **10. Sugestie**

Sugeruję wczytać się w powyższy raport i wyciągnąć z niego różne ukryte informacje.

## **11. Adaptacja kulturowa**

Jeśli już przyzwyczaimy się do brudu, wolności i faktu, że jest kryzys, dostrzeżemy Greków pomocnych mimo wszystko, otwartych na obcych dla nich ludzi, gościnnych, towarzyskich, uczciwych („Gdy znajduję na chodniku rzecz, która komuś wypadła, staram się odłożyć ją dokładnie w to samo miejsce, żeby można ją było odnaleźć.“ – mówi młody Grek. Grecy także notorycznie zostawiają motor lub auto z kluczykiem w stacyjce i zapalonym silnikiem i idą gdzieś, by „tylko na chwilkę coś załatwić“. A potem wracają i spokojnie odjeżdżają.).

Jak już wspominałam, nie jest ciężko przyzwycząić się do wolności (choć jej konsekwencje bywają uciążliwe), gorzej jest się później odzwyczaić;). Gdyby nie ludność napływowa, która robi zamieszanie i miasto stało się przez nią niebezpieczne (przed rokiem 2004 było zupełnie inne, co potwierdzają także mieszkający tutaj od wielu lat Polacy), z adaptacją nie byłoby problemu. Natomiast nie każdy umie przestać się bać, swobodnie poruszać w nie-do-końca bezpiecznych miejscach i sprawnie unikać psich niespodzianek na chodnikach. Mam tu na myśli raczej pleć żeńską, bo to jej uroda i sukienki przyciągają spojrzenia mieszkańców i mogą rodzić potencjalne (albo urojone – to bez znaczenia, gdy Ci nieswojo) problemy.

Bardzo polecam Introduction Week, który jest intensywny, ciekawy i nie składa się wyłącznie z imprezowania, ale m.in. zwiedzania różnych części miasta (które jest wielkie), gier miejskich, wypadu na plażę, darmowego jedzenia i picia. Jest ciekawie i można szybko oswoić się z miejscem.

Większość Erasmusów przyjechała tu 7-10 dni przed rozpoczęciem zajęć i dużo szybciej się wdrożyli.

Mykonos (wyjazd integracyjny) jest natomiast przereklamowany (raczej nie będą to Wasze „3 najlepsze dni życia“, bo choć wyspa jest w tym czasie gorąca, to jest już po sezonie i oprócz naszej wycieczki i bogatych dorosłych turystów, nic tam nie ma – na pewno żadnego centrum klubowego i oczekiwanej rozpusty niczym na Ibizie w pełni lata;)).

Poleciłabym Ateny osobom, które wiele już przeżyły (np. odwiedziły wcześniej Afrykę), szukają czegoś innego, pragną słońca (nie jest tutaj przereklamowane – naprawdę długo jest ciepło i naprawdę można pływać w listopadzie) albo po prostu nie lubią się uczyć, chcą się wyluzować i chciałyby cały semestr chodzić do klubów (bez odmarzających kończyn w nocnym). Ja chciałam słońca i popijać drinki z palemką na wyspie.

## **12. Ocena**

pod względem ogólnym: 4

merytorycznym: 2